



RODZINNE OPOWIĄSTKI O ŚWIĘTYM MIKOŁAJU

—

czyli zbiór nagrodzonych opowiadań,
które stworzyli w świątecznym czasie
uczniowie klasy Ia i IIa wraz ze swoimi
Rodzinami



GRUDZIEŃ 2017 – STYCZEŃ 2018



Spis treści:
Opowiadania klasy Ia

1. Zosia Górna z Rodziną – Zgubiony prezent – s. 3
2. Marysia Janasik z Rodziną – Uśmiech Świętego Mikołaja – s.5
3. Hubert Tyl z Rodziną – Zaginiony prezent – s.11

Opowiadania klasy Ila

4. Marianna Borycza z Rodziną – Mikołaj i Spółka ratują elfy – s. 16
5. Pola Pluta z Rodziną– Przygody Świętego Mikołaja – s. 17
6. Mateusz Szulc z Rodziną– Opowieść o Świętym Mikołaju i marzeniach – s. 18





Zosia Górna
klasa. Ia

ZGUBIONY PREZENT

Dzień przed Wigilią w fabryce zabawek Świętego Mikołaja elfy pracowały pełną parą, żeby zdążyć wyprodukować wszystkie zabawki dla dzieci. Sam Święty Mikołaj przygotowywał się, aby być gotowym do ciężkiej pracy następnego dnia. Spędził 5 minut na siłowni, 3 godziny się zdrzemnął i przede wszystkim zdrowo się odżywił – jadł tylko pierniki w kształcie warzyw i owoców. Pani Mikołajowa cały dzień i noc spędziła w kuchni, piekąc serniki, keksy, pierniki, makowce, babki i inne ciasta, żeby Mikołajowi nie zabrakło jedzenia podczas podróży. Niektóre z elfów przygotowywały sanie do podróży, a dumne renifery tylko czekały na sygnał do drogi. Nadszedł w końcu ten jedyny dzień w roku – 24 grudzień – prezenty zostały zapakowane do sań, renifery zaprzężone, a smakołyki na drogę spakowane do koszyka – Święty Mikołaj wyruszył w swoją podróż po świecie.

Bardzo szybko po starcie zauważył pierwszy dom, w którym miał zostawić prezent. Renifery tak szybko pędziły, że Mikołaj w ostatniej chwili je wyhamował. Stało się to jednak zbyt gwałtownie i wszystkie prezenty powypadały z sań. Święty strasznie się zmartwił, szybko wylądował i zaczął zbierać prezenty. Gdy sanie były znowu zapakowane, ruszył w dalszą drogę. Teraz już sprawnie szło mu zostawianie prezentów dla dzieci we wszystkich domach. Koszyczek ze smakołykami był prawie pusty, a renifery już trochę zmęczone. W oddali zauważył ostatni dom, w którym miał zostawić prezent. Odwrócił się, żeby sięgnąć ostatni pięknie zapakowany kartonik, ale..... sanie były puste! Gdzie jest ostatni prezent? Wtedy zrozumiał, że podczas gdy prezenty wypadły z sań musiał jeden przeoczyć. Co teraz robić? Nie zdąży już cofnąć się z powrotem, żeby go poszukać, a nie może pozwolić, żeby jakieś dziecko zostało bez podarunku! Szybko skontaktował się z elfami żeby dowiedzieć się kim jest ostatnie dziecko i na jaki prezent czeka. Był to Piotrek, który marzył o drewnianej ciężarówce. Szybko skierował renifery na ziemię. Wylądowały bezpiecznie obok.... śmietnika! Mikołaj wysiadł z sań i zobaczył leżący tam drewniany samochód. Był zepsuty, brakowało mu jednego koła i drzwi. Nie namyślając się długo, Święty przy pomocy swojej magii szybko naprawił drewnianą ciężarówkę, następnie pięknie ją zapakował i dosłownie w ostatniej chwili zostawił pod choinką dla Piotrka.



Zadowolony z siebie Święty Mikołaj ruszył w powrotną drogę. Po drodze dużo rozmyślał o zaistniałej sytuacji i wpadł na pewien pomysł. Zatrzymywał się przy różnych śmietnikach i zabierał do sań zepsute zabawki, które tam leżały – pluszowe misie z rozdartym futerkiem, lalki z brakującym oczkiem, samochody bez kół... Po powrocie do domu opowiedział o wszystkim elfom i Pani Mikołajowej. Postanowili wspólnie, że nie będą już produkować nowych zabawek tylko naprawiać stare, dzięki czemu zepsute zabawki otrzymają „drugie życie” i jako zupełnie nowe znajdą je dzieci pod choinką. Ogromnie zadowolony z siebie Mikołaj udał się na zasłużony odpoczynek, a Pani Mikołajowa pobiegła za nim niosąc na tacy gorącą czekoladę i placek ze śliwkami.

Koleżanki i Koledzy, dbajcie o swoje zabawki, żeby Mikołaj nie musiał mieć zbyt dużo pracy przed kolejnymi Świętami!





Maria Katarzyna Janasik
Klasa Ia

UŚMIECH ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Ktoś głośno się roześmiał. To był !Święty Mikołaj.

- Nadchodzi ten czas, kiedy będę miał dużo pracy. Idę zobaczyć czy mój świąteczny czerwony płaszcz jest czysty. O, jest czysty. Mogę już pakować prezenty dla dzieci. Idę zobaczyć kto jest na liście grzecznych.- Podrapał się po długiej białej brodzie.- O nie , Antek był niegrzeczny. Nie ma go na liście. Jak mi smutno. Muszę coś zrobić, żeby się poprawił.

Zamyślił się i popatrzył przez okno na proszący śnieg.

- Zacznę pakować podarunki dla dzieci, może przyjdzie mi coś do głowy. Mam sporo prezentów, więc też dużo czasu na wymyślenie rozwiązania.

Elfy zaczęły szeleścić papierami od prezentów. Mikołaj się uśmiechnął.

- Bardzo to lubię. Tylko cały czas nie mogę przestać myśleć o tym jednym chłopcu.



Tymczasem u Antka.
Chłopiec wstał z łóżka i ziewnął.



- Och czas do szkoły. O nie, dzisiaj sprawdzian. Tak tego nie lubię.
- Antek pobiegł do kuchni, gdzie mama czekała na niego z kubkiem ciepłego kakao.
- Antek wypił i marudząc zaczął się ubierać.
- Idziemy mammo- westchnął Antek.
- I szli, aż dotarli do szkoły.
- Pa mammo- powiedział naburmuszony pierwszoklasista i poszedł pod klasę.
- Cześć - powiedział niechętnie do Arka.
- O pani nauczycielka idzie! - zawołała Ola.
- Nauczycielka uśmiechnęła się i pomachała do Oli.
- Dzień dobry dzieci!- powiedziała pani.



- Dzieci wbiegły do klasy i zawołały: „Hurra! Dzisiaj w-f!”
- Tak dzieci, dzisiaj w-f.- potwierdziła pani Emilka.- Dobrze, pójdźcie po worki od w-f-u, przebierzcie się i ustawcie się koło mojego biurka.
- Dzieci z radością pobiegły koło pani biurka i wykrzyknęły: gotowi!





- Dobrze dzieci, idziemy na salę gimnastyczną.
-Ała!!!- Kuba przewrócił się na schodach.- Boli mnie na kolano.



-Ha, ha! Ale beksa!- zaśmiał się Antek- nie będziesz mógł ćwiczyć.
Kubie zrobiło się bardzo smutno i z trudnością podszedł do pani Emilki.
- Co się stało?- zapytała nauczycielka.
Kuba wszystko opowiedział. Pani Emilka wiedziała, że Antek często śmieje się z dzieci, jak coś się stanie.



Święty Mikołaj natomiast poszedł sprawdzić, czy jego sanie błyszczą. Tak, sam własnoręcznie je wypolerował. Teraz na miękkim siedzeniu Mikołaja siedzą dwie wiewiórki i uśmiechają się pokazując swoje długie przednie ząbki.

- O witajcie wiewióreczki – przywitał je Święty Mikołaj- już niedługo Boże Narodzenie. Wesołych Świąt!

Elfy nadal pakowały prezenty. Święty Mikołaj dojrzał papier w żółto- zielone paski. Dobrze wiedział dla kogo ten prezent. I wtedy wpadł mu go głowy pewien pomysł. Mikołaj przywołał elfa Gabrysia i powierzył mu ważną misję. Wsiedli na sanie i wyruszyli do domu Antka. Kiedy byli już blisko Gabryś wskoczył przez uchylone okno. Rozpakował kartonik od Mikołaja i powiesił zielono- żółtą bombkę na choince chłopca. Na parsknięcie reniferów Gabryś wskoczył do sań.



Antek wrócił ze szkoły i cisnął tornister w kąt.

- Witaj synu, było coś zadane? - zapytał tata.

- Nie- odparł Antek, usiadł na krześle przy stole i czekał na obiad. Spojrzał na choinkę i zauważył coś dziwnego.

- Co to za bombka? Skąd ona się tu wzięła?- zastanawiał się chłopiec podchodząc do ustrojonego drzewka. Chcąc ją zdjąć potrafił inną czerwoną bombkę. Spadła na podłogę i stłukła się tuż obok stojącej pod choinką stajenki. Antek pochylił się, by posprzątać stłuczoną bombkę i spojrzał na figurki ze żółbka.

- Mamo, a czemu Pan Jezus się urodził w stajence? - zapytał ciekawy Antek.



Mama niosła dla Antka ciepłą zupę i zawołała do stołu.

- Dzisiaj, dzisiaj pomidorówka- zaśpiewał Antek.

- No właśnie, Pan Jezus chciał, żebyśmy zauważali małe rzeczy i okazje do czynienia dobra.

- Acha- powiedział chłopiec- niewiele z tego rozumiejąc. Jedząc zupę zastanawiał się nad tym co powiedziała mama, patrzył na stajenkę i zielono- żółtą bombkę. Ledwo przełknął ostatnią łyżkę zupy, wstał od stołu i zapytał.

- Mamo mogę iść do Kuby?

- Tak- odpowiedziała zadziwiona mama.

Kuba mieszkał w tym samym bloku na niższym piętrze. Antek zadzwonił do drzwi. Trochę się bał, ponieważ dziś znowu zrobił przykrość koledze. Drzwi otworzył Kuba. Ubrany był w zielono- żółty sweterek w paski, ten swój ulubiony, z którego Antek często się śmiał.

- Cześć- powiedział nieśmiało Antek- chciałbym ci coś dać.- I wyciągnął rękę z tą dziwną bombką, którą znalazł na swojej choince.

- Dziękuję- powiedział zaskoczony Kuba.

- I przepraszam za to, że się śmiałem z ciebie w szkole- powiedział ze zwieszoną głową Antek- i obiecuję, że już więcej nie będę.

- Chodź się pobawić- kolega zaprosił go do środka.

A Święty Mikołaj przyglądał się temu cały czas przez okno. Jego uśmiech się powiększył.

- Moje drogie renifery, lecimy szykować prezent dla Antka.





W mroźnej krainie sypał mocno śnieg. Renifery wylądowały delikatnie na białym puchu. Mikołaj zadowolony wysiadł z sań i przybił piątkę z elfem Gabrysiem. Stos kolorowych prezentów czekał już zapakowany pod choinką Mikołaja. Elfy Gabryś i Gabrysia zaczęli pakować prezent dla Antka.

- Podpiszcie, żeby Antek wiedział, że to dla niego- przypomniał Święty Mikołaj.
- Pamiętajmy- zapewniły z uśmiechem elfy i zaniósły prezent pod choinkę.
- Muszę to teraz wszystko zapakować do worka- stwierdził Mikołaj- i ten worek włożyć do sań.

Teraz Antek z rodzicami szykują wieczerzę wigilijną.

- O już ciemno i pojawiła się pierwsza gwiazdka- powiedział Antek skacząc przy oknie.
- To możemy już nalewać barszczyk i dzielić się opłatkiem- powiedziała mama.

Tata przeczytał fragment z Pisma Świętego, zaśpiewali kolędę, zjedli i poszli do innego pokoju poczekać na prezenty. W tym samym czasie zabłysły na ciemnym niebie sanie Mikołaja. Zbliżyły się do domu Antka i Mikołaj, przedostawszy się przez okno, postawił wielki kolorowy pakunek z czerwoną kokardą i dużą niebieską torbę pod choinką rodziny.

Ho, ho, ho- zawołał Święty Mikołaj i zamknął okno.

Antek z radością zaczął rozpakowywać prezenty. Bardzo mu się podobały. A Mikołaj za oknem się uśmiechnął spoglądając na zadowoloną minę chłopca.





Hubert Tyl
Klasa Ia

ZAGINIONY PREZENT

W pewnym mieście żył chłopiec o imieniu Jacek, który jak wszystkie dzieci wymarzył sobie gwiazdkowe prezenty. Samodzielnie napisał list do Świętego Mikołaja i z niecierpliwością czekał, kiedy nadejdzie dzień, w którym otrzyma podarunki. W odliczaniu dni bardzo pomocny był adwentowy kalendarz z pysznymi czekoladkami. 24 grudnia zbliżał się coraz większymi krokami. Chłopiec wyobrażał sobie jak wspaniale będzie bawił się nowymi zabawkami.

W końcu nadszedł upragniony dzień – Wigilia Bożego Narodzenia. Jacek wraz z rodzicami i małym braciszkiem wyjechali tego dnia za miasto, by tegoroczne święta spędzić ze swoimi krewnymi – prababcią, babcią, ciocią, wujkiem i ulubioną kuzynką. Podróż nie była zbyt długa, szybko dojechali na miejsce. W domu u cioci i wujka w pokoju stała piękna choinka, a wokół niej kolorowe prezenty. Na ten widok Jackowi забиło mocno serce.

Nie był to jeszcze czas, żeby otwierać piękne paczki. Nie było przecież jeszcze dzielenia się opłatkiem, składania życzeń, uroczystej kolacji i śpiewania kolęd. Z kuchni dochodziły przeróżne zapachy. Wszyscy byli bardzo eleganccy. Rodzina oczekiwała by zasiąść wspólnie do stołu.

Prababcia widząc jak bardzo Jacek się niecierpliwi, poleciła mu, by wypatrywał na niebie pierwszej gwiazdki, bo taka jest przecież tradycja, że do Wigilii zasiada się, gdy pojawi się ona na niebie.

Wigilijna kolacja minęła w miłej atmosferze. Jacek, choć trochę nieśmiały, zdobył się na odwagę i zaśpiewał kolędę „Gore gwiazda”, a wszyscy bili mu gromkie brawa. Chłopiec nawet nie zauważył, gdy do pokoju weszła odmieniona ciocia Basia. Na głowie miała rogi renifera, w ręku złoty dzwoneczek, który wydawał miły dźwięk. Ciocia oznajmiła, że Święty Mikołaj poprosił ją, by w jego imieniu rozdała prezenty. Jacuś otrzymał kilka kolorowych paczek, ale do jednej z nich dołączona była koperta, a w niej list o następującej treści:





„Drogi Jacku

Zabrałem Twój prezent na sanie. W krainie, gdzie mieszkam jest dużo śniegu.

W tym roku pada wyjątkowo dużo. Podczas śnieżycy, która nas spotkała w drodze

Twój prezent wypadł z moich sań. Renifery i elfy wciąż go szukają.

Na pewno się znajdzie. Bardzo jest mi przykro, że nie dałem rady dowieźć Ci na czas wymarzonego prezentu.

Przepraszam. Pozdrawiam Ciebie i Twoją rodzinę serdecznie."

Święty Mikołaj

Chłopiec dziwnie się poczuł. Z jednej strony był szczęśliwy, bo prezenty, które otrzymał były fajne, a z drugiej zaś trochę rozczarowany, że to nie te wymarzone. Nie miał jednak żalu, bo przecież Święty Mikołaj wszystko wyjaśnił. Tylko trudno mu było to sobie wyobrazić, za oknem nie było śniegu, ani jednego płatka.

Otrzymał list nie dawał Jackowi spokoju, ciągle myślał o tym co się zdarzyło w krainie Mikołaja.

Wreszcie kiedy późno w nocy chłopiec poszedł spać przyśnił mu się sen, a może naprawdę przeniósł się do krainy, w której było mnóstwo śniegu. Wszystko pokryte białym puchem. Piękny widok. Góry, doliny, zamrożone jeziora, rzeki, szumiący las i gdzieś w oddali duża bajecznie kolorowa chatka. Przed ową chatką stały ogromne, błyszczące sanie, wypakowane po brzegi kolorowymi paczkami różnej wielkości.

Wokół sań cały czas krzątały się elfy, upychając kolejne prezenty.

Zaprężone do sań renifery napinały i prężyły mięśnie. Wiedziały, że to ten najbardziej pracowity dzień. Muszą pokonać setki kilometrów, by zdążyć na czas dowieźć wszystkim dzieciom prezenty.

Święty Mikołaj wyszedł przed dom, złapał się nawet za głowę, widząc jak bardzo przepełnione są sanie.





- Pora wyruszać! - zawołał do swoich elfów i reniferów.

Zasiadł wygodnie w saniach i odjechali w daleką drogę.

Cały czas sypał śnieg, wiał mroźny wiatr. Elfy doglądały czy wszystkie prezenty są

w saniach, czy żaden czasem nie wypadł. Święty Mikołaj przeglądał jeszcze listy, które otrzymał

w ostatnich dniach. Był spokojny. Wszystko było „dopięte na ostatni guzik”. Każde dziecko otrzyma to, o czym marzyło.

Małe elfy cudownie się spisały. Pracowały bardzo ciężko już od kilku miesięcy. Święty Mikołaj dostaje listy przez cały rok. Dzieci przecież ciągle o czymś marzą i tak bardzo się starają być grzeczne, że Mikołaj nie może odmówić im tych wszystkich przyjemności.

Renifery pędziły przez góry, doliny. Elfy zaczęły nucić wesołe melodie prosząc, by Święty Mikołaj zaśpiewał razem z nimi.

I tak rozśpiewane radośnie sanie mknęły, przemierzając białą krainę.

Nagle zaczęły pojawiać się silniejsze podmuchy wiatru. Sanie niebezpiecznie przechylały się z jednej strony na drugą. Nadciągała śnieżna zamieć, a może nawet coś gorszego – śnieżna burza. Renifery wykonywały coraz cięższą pracę. Wiatr i syjący śnieg utrudniał ciągnięcie sań, widoczność była mocno ograniczona. Zamieć spowodowała, że droga stała się niewidoczna.

Niestety obciążone mocno sanie stoczyły się z drogi i wpadły w wielką zaspę.

- Co się dzieje? - krzyczały przerażone elfy.
- Gdzie jest Święty Mikołaj, czy nikomu nic się nie stało? - przekrzykiwały jeden drugiego.
- Tu jestem! Pomóżcie mi się wydostać! - spod góry prezentów dochodził stłumiony głos.

Małe stworzenia zaczęły przerzucać kolorowe paczki, by wydostać swojego ukochanego szefa. Na szczęście nikt nie ucierpiał.

Reniferom udało się w ostatniej chwili wypiąć z zaprzęgu i schronić za wielkimi choinkami. Przestraszone wyszły na drogę by ocenić sytuację.

Trzeba było szybko wydostać Świętego Mikołaja, podnieść sanie, zapakować ponownie prezenty i ruszać w dalszą drogę.

Czasu było co raz mniej. Zniecierpliwione dzieci czekały na wymarzone prezenty. Śnieżną krainę powoli ogarniał zmrok, wkrótce na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazdka.



Kiedy tylko wyciągnęli Świętego Mikołaja wszyscy zabrali się do ciężkiej pracy. Pogoda była już łaskawsza, zamieć ustała, ale nadal padał śnieg. Z wielkim trudem podnieśli sanie. Ponowne zapakowanie prezentów graniczyło z cudem. Święty Mikołaj był w głębi serca przerażony, ale starał się tego nie okazywać. Wiedział już, że brakuje jednego prezentu. Elfy były już bardzo zmarznięte i zmęczone, opadały z sił. Przekopały całą zaspę wzdłuż i w szerz. Nigdzie nie było widać kolorowej brakującej paczki.





- No cóż, musimy jechać dalej, by zdążyć na czas – westchnął ze smutkiem Święty Mikołaj.
- Sprawdź na liście dla kogo miał być ten prezent – powiedział jeden z elfów.
- Dla Jacka – odpowiedział Święty Mikołaj. I zaraz zaczął rozmyślać jak rozwiązać tę sytuację. Przecież zawsze jest jakieś wyjście, trzeba tylko się dobrze zastanowić.
- Wiem już co zrobię! - zawołał. Napiszę list z wyjaśnieniem. Jacek to mądry chłopiec na pewno zrozumie i mi wybaczy. A w przyszłym roku jeśli nadal będzie marzył o tych zabawkach otrzyma je jako pierwszy.
- Rok to bardzo długo – powiedział jeden z elfów.
- Racja. - przyznał Święty Mikołaj. W takim razie poproszę mojego dobrego przyjaciela Zajączka Wielkanocnego i razem coś wymyślimy...

Jacek przebudził się ze snu, przeciągając się leniwie rozejrzył się dookoła. Zapomniał, że nie spał w swoim pokoju, tylko u kuzynki. Pobiegnął do rodziców by opowiedzieć im sen, ale czy to na pewno był sen...

Po rozmowie z mamą i tatą doszedł do wniosku, że prezenty nie są w święta najważniejsze.

Są miłym akcentem tego jedyne, неповtarzalnego wieczoru w roku. Najważniejsze jest jednak być razem ze swoimi bliskimi i cieszyć się Bożym Narodzeniem.

Czasem prezent nie musi być wcale materialny. Może to być na przykład przebaczenie lub pogodzenie się z kimś z kim żyło się w niezgodzie...





Marianna Borycza
klasa IIa

MIKOŁAJ I SPÓŁKA RATUJĄ ELFY

Gdzieś daleko na biegunie północnym panował już świąteczny nastrój. Mieszkał tam Święty Mikołaj i Śnieżynka z elfami. Fabryka zabawek pracowała pełną parą. Święty Mikołaj cieszył się, że ma dużo pomocników. Elfy pracowały przez cały rok w jego warsztacie. Małe skrzaty przygotowywały prezenty na gwiazdkę dla wszystkich dzieci na świecie.

Na dwa dni przed Wigilią wszystkie elfy zachorowały. Fabryka zabawek została zamknięta. Śnieżynka przeczytała, że wszystkim elfom trzeba podać witaminę C. Mikołaj ruszył w podróż do Paryża. Wylądował na dachu domu, w którym mieszkała Maja z rodzicami. Mikołaj podczas kolacji opowiedział, co przydarzyło się elfom. Rodzice Mai wykupili wszystkie zapasy z witaminą C i podarowali Świętemu Mikołajowi. Rodzice wspólnie z Mają załadowali worki z witaminą. Renifery szybko ruszyły, bo czasu coraz mniej.

Mikołaj dotarł na czas. Śnieżynka podała elfom witaminę C. Małe skrzaty odzyskały zdrowie i siłę. Na buzi Śnieżynki i Mikołaja pojawił się uśmiech. Fabryka zabawek ruszyła do pracy. Do sań przywiązano renifery, a elfy załadowały worki z prezentami i ruszyli.

W jedną noc Mikołaj musiał przemierzyć cały świat, zostawiając pod każdą choinką prezenty dla wszystkich dzieci. Gdy Mikołaj zasypiał, szczęśliwe dzieci na całym świecie budziły się, aby wesoło bawić się prezentami znalezionymi pod choinką.

Maja za pomoc i swoją dobroć dostała kotkę. Wspólnie z rodzicami nazwali ją Gwiazdka.





Pola Pluta
klasa IIa

PRZYGODY ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Święty Mikołaj przynosi prezenty dla dzieci i dorosłych. Gdy wszystkie worki są już na saniach, renifery wyruszają w drogę.

Nocą Święty Mikołaj rozwozi prezenty. Odwiedza każdy dom.

Jest Wigilia i koniec pracy Świętego Mikołaja. Mikołaj wraca do domu na zasłużony odpoczynek. W drodze do domu zauważył, że mały kotek na dachu leży cały zamarznięty. Postanowił ofiarować go małej dziewczynce, która zawsze chciała mieć kotka.

Gdy Mikołaj zaparkował na dachu, wślizgnął się przez komin i położył kotka obok śpiącej dziewczynki. Wychodząc z pokoju, zauważył na parapecie mleko i ciastka. „Ojej, zapomniałem o zjedzeniu pyszności przygotowanych przez dziewczynkę!” Mikołaj zjadł ciastka, wypił mleko i popędził na swoje sanie.

Szczęśliwy Mikołaj teraz z uśmiechem może wracać do domu.





Mateusz Szulc
klasa IIa

OPOWIEŚĆ O ŚWIĘTYM MIKOŁAJU I MARZENIACH

Historia, którą chcę Wam opowiedzieć rozpoczyna się pewnego mroźnego, grudniowego dnia. Spadł wtedy biały, puszysty śnieg, który pokrył szare dotąd miasteczko poduszką iskrzącego się puchu.

Zapowiadała się piękna zimowa pogoda, a słońce mocno przygrzewało, zwiastując większy mróz.

Dobre humory dopisywały mieszkańcom miasteczka, które zwano Różanką. Ludzie cieszyli się ze względu na Święta Bożego Narodzenia i na zbliżającego się Świętego Mikołaja wraz z pomocnikiem.

Od lat tradycją była wigilia, a po niej rozdawane prezenty lub różgi. Szczególnie na przybycie Mikołaja cieszyły się dzieci.

Jednakże w pewnym małym domu, oddalonym o 7 kilometrów od Różanki, gdzie jezioro skute było lodem i wiatr hulał po lesie, panował niezmierny smutek.

Powodem tego była choroba Tomka i Ali. Rodzeństwo pełne dotąd życia i energii, gotowe do psot w każdej niemal chwili, trafiło nagle do szpitala. Rodzice dzieci, Mateusz i Marzena, bardzo obawiali się o ich zdrowie. Dom pełen gwaru i radości, był teraz smutny i cichy.

Tomek i Ala wcześniej przeziębieni, nie posłuchali rodziców. Zamiast pomagać im w domu, wybrali się na długi spacer do lasu. Przemarzli tam bardzo. A gdy wrócili kaszel i gorączka oraz niepokojący świst z płuc, mocno im dokuczały.

Marzena zaniepokojona zawiozła pociechy do szpitala. Przebywało tam wyjątkowo dużo małych pacjentów.

Niebawem rodzeństwo poznało tam dużo innych dzieci, z niektórymi nawet zaprzyjaźniło się. Mimo, że leżeli w łózkach, powoli odzyskiwali siły i wracali do zdrowia.





Wszystkie dzieciaki bardzo polubiły panią doktor Elenę Przybylską. Była ona piękną kobietą o orzechowych oczach i długich, brązowych włosach. Jej uśmiech, miłe usposobienie i bardzo dobre podejście do pacjentów, sprawiały, że dzieci chciały bawić się, żartować i rozmawiać z nią długimi godzinami

Elena była najlepszym pediatrą w Różance, miała też czułe serce i bardzo troszczyła się o chore dzieci. Jednak nadal była samotna, dlatego większość czasu spędzała w pracy.

Wróćmy jednak do Świętego Mikołaja i jego renifera Szalotki.

Dobrze przygotowany do długiej podróży do Różanki wsiadł do sań, miękko wyściełanych ciepłym kocem, z ciężkim workiem prezentów. Szalotka zawsze pełen sił i młodzieńczego zapału, ruszył z kopyta wraz z Mikołajem.

Mijali dużo malowniczych krajów, miast i wsi a Mikołaj serdecznie machał ręką w cieplej rękawicy mijanym ludziom.

Nagle Szalotka gwałtownie zatrzymał się. Święty Mikołaj wypadł z sań, zrobił fi-kołka i wpadł w zaspę śniegu. Biedakowi widać było tylko czerwoną czapkę.

Renifer, jako że był najlepszym jego przyjacielem, szybko zaczął przebierać nogami i odkopywać go ze śniegu.

-Uff, udało się!!! Dziękuję Ci Szalotko. Wiedziałem, że zawsze mogę na Ciebie liczyć, przyjacielu!!!-gromko zawołał nasz bohater.

- Co się stało, że tak nagle zatrzymałeś się?-zapytał.

-W ostatniej chwili poczułem, że biegnę po lodzie jeziora, który zaczął pękać. Bałem się, że możemy razem wpaść do lodowatej wody -odparł bystro mądry Szalotka.

- Już dobrze mój drogi, ruszajmy w dalszą wyprawę. Zbliża się wieczór wigilijny.

- Mikołaju powiedz mi, czy Ty lubisz Wigilię i Święta?-zapytał zatroskany zwierzak.

- Hm, hm...-zamyślił się Święty Mikołaj. Wiesz, ja tak naprawdę, to nie znoszę Świąt-odparł, ze smutkiem w głosie.

- A to dlaczego? Czy nie sprawia Tobie przyjemności obdarowywanie innych prezentami?-kontynuował renifer.

Mikołaj odpowiedział z większym już entuzjazmem:

- Ależ tak, mój drogi. Gdy widzę uśmiechy i radość wymalowaną na twarzach dzieci, to zaczynam się radować. Tylko często myślę, czy te pociechy zasłużyły na tyle prezentów.





-To dlaczego masz taką smutną minę? Dzieci uwielbiają radosnego Mikołaja, a Ty ciągle jesteś markotny. Może czujesz się zmęczony?

Dalsza droga upłynęła im na zwierzeniach.

Mikołaj bardzo wzruszył się i powiedział:-Opowiem Tobie moją tajemnicę. Otóż bardzo wcześnie, gdy miałem 7 lat, moi kochani rodzice i bracia, pewnej zimy poważnie zachorowali. Żaden lekarz nie potrafił im pomóc. Jak się domyślasz, zostałem wtedy prawie sam. Tylko moja jedyna ciotka zaopiekowała się mną. Ale nie umiała dać mi tyle miłości i zrozumienia oraz czasu, ile potrzebowałem. Wtedy to ogromny smutek zalał moje serce i duszę. Niewiele cieszyło mnie, ponieważ czułem się bardzo samotny.

- I później poznałeś mnie, prawda?-upewnił się poruszony Szalotka.

- Tak-nieznacznie uśmiechnął się Mikołaj. Właśnie tego dnia, poczułem w moim sercu sporo radości. Kochany Szalotko, nawet nie masz pojęcia, ile Tobie zawdzięczam!!!

-Wspólne zabawy, spacer, rozmowy i wyprawy pełne przygód z prezentami-powiedział wierny renifer.

- Tak, pomyślałem wtedy, że los uśmiechnął się do mnie i już nie będę zupełnie sam !-z zapartym tchem zawołał Mikołaj.

-Czy pamiętasz jedną z wigilijnych wypraw, kiedy to mały chłopiec i dziewczynka, tak bardzo chcieli nam pomóc rozdawać prezenty? Wiesz, bardzo ich polubiłem - przypomniał Święty Mikołaj.

- Oczywiście, że pamiętam. Ja też obdarzyłem ich sympatią. I oni nas polubili. To bardzo dobre dzieciaki. Chciałbym je jeszcze raz spotkać, a Ty?

- To moje wigilijne marzenie, a one podobno spełniają się w tę szczególną noc-powiedział Mikołaj.

- I nie masz innych marzeń na dzisiaj?-zapytał z troską przyjaciel Mikołaja.

- Chyba nie...

-Moim marzeniem jest Twoja radość i abyś nie czuł się nigdy samotny - zamyślił się renifer.

- Jesteś wspaniały, bo myślisz o innych.

- A Ty masz bardzo czułe i wrażliwe serce, mój druho-odparł Szalotka.

Prawie nie zauważyli, że dotarli już do Różanki, gdy Mikołaj nagle krzyknął:





- Szalotko, Szalotko!

-Co się stało?-zaskoczony renifer zatrzymał się.

- Widzisz, tam w oddali jest szpital. Tam czekają dzieci na nasze odwiedziny i prezenty. Dobrze, że go nie minęliśmy.

- A teraz mój przyjacielu uśmiechnij się jak najmocniej-poprosił renifer.

-Te dzieci może myślą, że ich nie odwiedzimy i są smutne - zatroskał się pomocnik Mikołaja.

- Dobrze, zrobimy im niespodziankę. Ale czy jest tam komin na szpitalu?

-Spójrz na dach, jest ich wiele!-krzyknął Szalotka.

-Wskoczę do tego środkowego, prosto do sali dzieci-zawołał Święty.

-To świetnie, tylko się pospiesz, jest już późno-rzekł renifer.

I tak Mikołaj wskoczył do szpitala, lecz nie do dzieci, tylko prosto na kolana pani doktor Eleny. W dodatku cały brudny.

Ta mocno przestraszona zemdłała. Mikołajowi zaczęło mocno bić serce. Nie bardzo wiedząc, co ma zrobić, pocałował ją. Doktor Elena szybko ocknęła się i lekko uśmiechnęła.

Poczuła, że ta chwila, i ten dzień są wyjątkowe. Przeczucie mówiło jej, że teraz dużo się zmieni. Także w jej życiu.

- Kim jesteś?-zapytała onieśmielona i jeszcze trochę blada na twarzy.

- Zdaje się, że Świętym Mikołajem-niepewnie odpowiedział zapytany.

- Aha, tylko dlaczego jesteś brudny i siedzisz na moich kolanach? i chyba mnie pocałowałeś.

Mikołaj jednym tchem odpowiedział, patrząc z entuzjazmem w oczy Eleny.

- Wpadłem tu przez komin, ale źle wycelowałem. Chociaż wcale nie żałuję, że jestem na kolanach tak pięknej kobiety!!! I dalej mówił:

- Zemdlałaś, więc pomyślałem, że gdy Cię pocałuję, to odzyskasz siły i ockniesz się. I wiesz, był to najpiękniejszy pocałunek!!!-zawołał Mikołaj.

Elenie nagle zaróżowiły się policzki.

- Mam na imię Elena. Jestem tutaj pediatrą.

To wspaniale, miło Cię poznać-Mikołaj uśmiechnął się całą buzią.

Nagle ktoś zapukał do pokoju pani doktor.

To Tomek domyślił się, że Mikołaj jest w szpitalu, bo widział renifera przez okno.





Święty bardzo ucieszył się na ten widok i poczuł pełnię szczęścia.

Niezwykle spodobała się mu Elena i poczuł, że zakochał się po uszy i czapkę Mikołaja.

Wiedział już, że są dla siebie stworzeni.

Poza tym rozpoznał Tomka, który kiedyś wraz z Alą chciał roznosić prezenty.

- A gdzie jest Twoja siostra?-Zapytał zatroskany Mikołaj.

- Siedzi pod choinką i martwi się, że dostanie różgę, zamiast prezentów. Bo nie słuchała rodziców-odparł chłopak.

-Pójdę po nią i razem damy prezenty. Tomku, chodź ze mną.

I tak spełniło się marzenie dzieci, a także pani doktor i Mikołaja... Dzieci zaczęły szybko wracać do zdrowia i cieszyły się z podarków. I tylko nieliczni dostali małe różgi, aby pamiętali, że trzeba słuchać rodziców.

Mikołaj rozradowany często spotykał Elenę, dużo rozmawiali, śmiali się i wspólnie zaplanowali przyszłość. Elena także pokochała szczerze swego wybranka z komina. A Szalotka im towarzyszył.

Razem poczuli, że w tę wyjątkową noc wszystko jest możliwe i spełniają się marzenia. Bo zawsze warto marzyć i cierpliwie czekać na ich spełnienie!!!



KONIEC